

**PREMIERA
WE WSPÓŁCZESNYM**

MASKA, W KTÓREJ ŻYJĘ



**MAGDA
PIEKARSKA**

GAZETA WYBORCZA

Szanowne Panie i Szanowni Państwo! Zabierzemy dziś Państwa na spacer na dziką stronę mocy. Ten wieczór dedykujemy tym wszystkim pieprzonym dupkom, którzy upajają się ponizaniem innych. Nie damy się im!

Powyższy fragment pochodzi z monologu, który zabrzmiał dwukrotnie w „Skrzywieniu kręgosłupa”, najnowszej premierze we Współczesnym. I pokaże, jak pysznie może smakować odwet, jeśli się go przyrzędzi na zimno, precyzyjnie odmierzając składniki.

Precyzja to zresztą pierwsze słowo, które przychodzi na myśl w odniesieniu do tego spektaklu. „Skrzywienie kręgosłupa. Wieczór dla osób z wadą postawy” Ingrid Lausund w reżyserii Natalii Sołtysik od realizatorów wymaga rygoru porównywalnego do operacji rdzenia kręgowego. Jak kończy się ta, która odbywa się na Dużej Scenie Współczesnego? Od pełni sukcesu dzieli ją bardzo niewiele.

A mówiąc konkretniej - dzielą ją aktorskie kreacje. Bohaterowie Lausund balansują między groteskowym przerysowaniem a odsłanianą w krótkich błyskach wewnętrzną prawdą, między maską a tym, co pod nią pozostało. Niestety, nie wszystkim aktorom udaje się zatrzymać na tej granicy, co jest niezbędne, żeby nastrojony przez Sołtysik mechanizm w pełni zadziałał.

Tekst Lausund, uzupełniony tu o fragmenty „Hysterikonu”, innej sztuki niemieckiej dramatopisarki, przenosi nas w rzeczywistość korporacyjnego biura. Bohaterowie - pracownicy średniego szczebla - w oczekiwaniu i nadziei na awans wysiadają pod gabinetem szefa. Wizyta tam jest jak gra w rosyjską ruletkę - można z niej wrócić z uśmiechem na twarzy i nożem w plecach, można stracić twarz albo głowę.

Tekst Lausund, ostry, dotkliwy, przenikliwy, opowiada o niewoli ma-

BARTEK WARZECHA



Reżyserka osadza opowieść w przestrzeni przypominającej biuro z lat 60.

ski, w której żyjemy. Narzuca też inscenizacyjny klucz - wiadomo, że z mocno obecną w nim groteską i przerysowaniem będzie rymował się teatr formy. Reżyserka wraz ze scenografką i autorką kostiumów Agnieszką Roszkowską osadza swoją opowieść w przestrzeni przypominającej biuro z lat 60., ze ścianami pokrytymi panelami drewna, fotelami i popielniczkami na długiej nóżce. To neutralne tło pozwala z pomocą światła (Paulina Góral) wydobywać ze sceny kadry przywodzące na myśl malarstwo Hoppera, dodatkowo podkreślając samotność i wyobcowanie bohaterów „Skrzywienia”.

Nie wiemy, co lub kto kryje się za drzwiami gabinetu, do którego wzywani są co kilka minut bohaterowie - życie czy hipotetyczna pośmiertna egzystencja. Szef (Marcin Łuczak) zresztą odwiedza ich osobiście, żeby odebrać złudzenia pozwalające myśleć o opuszczeniu poczekalni. Obok Hipersprzątającej (świetna Zina Kerste) jest jedną z dwóch postaci, która przychodzi z innego, niekoniecznie lepszego, ale może prawdziwszego świata.

Tymczasem jednak spędzamy czas w poczekalni, w której rozblyskujące co kilka minut neonowo drzewi wzywają do siebie kolejne osoby. Jakaś siła wciąż jednak je stamtąd zawraca, a z czasem widz nabiera coraz silniejszego przekonania, że owa próba, której nie są w stanie przejść, dotyczy właśnie umiejętności zrzucenia maski, która określa ich rolę

w grupie i miejsce w hierarchii, krępując swobodę ruchów. To ona każe Kretzky'emu (Tomasz Orpiński) być naczelnym dowcipnisiem, Schmitt (Aleksandra Matlingiewicz) zawsze świetnie przygotowaną prymuską, Hufschmidtowi (Jerzy Senator) wciąż się obsesyjnie kontrolować, a Krusemu (Marek Kocot), grupowej ofierze, przyjmować bezpieczną pozycję kameleona, nieodróżniającego się niczym od otoczenia. W grupie szybko zaznacza się linia podziału - o ile dla Kristensen (Beata Rakowska) i Krusego szczerłość jest słabością, której powinni się wystrzegać, o tyle dla reszty grupy staje się nieosiągalnym luksusem.

„Od teraz będę” - mówi w końcowym monologu Kretzky. Ale co to znaczy? Czy życie bez maski jest jeszcze możliwe i co się pod nią kryje? Strach, niepewność, szaleńcza euforia, rozpad, kiedy to przyjęta forma trzyma nas w całości? Albo - jak w wypadku Kristensen - pragnienie odwetu? Co w sytuacji, kiedy Pani Zemsta nosi na sobie połyskującą brokatem sukienkę i miota zdaniem o sile większej od pocisków, każe widzom i podziwiać, i zardzościć tego wewnętrznego „ja”. ●

„Skrzywienie kręgosłupa. Wieczór dla osób z wadą postawy” Ingrid Lausund, reżyseria Natalia Sołtysik, dramaturgia i opracowanie muzyczne Krzysztof Ogłóża, scenografia i kostiumy Agnieszka Roszkowska, premiera 11 marca 2017 r. na Dużej Scenie Wrocławskiego Teatru Współczesnego.